

Niedziela Misericordias Domini 26 kwietnia 2020 r.

Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady; On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi; On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was. Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza i stróża dusz waszych. 1 P 2,21-25

Pieśni: 174, 793, 530, 814.

Przeżywamy radosny czas powielkanocny. Radość z darowanego życia, nadzieja zmartwychwstania wypełnia nasze serca. Druga niedziela po Wielkanocy nosi nazwę Misericordias Domini, co znaczy: miłosierdzie Pańskie. Niedzielę tą nazywamy także – ze względu na czytaną podczas nabożeństwa ewangelię – Niedzielą Dobrego Pasterza. Pan Jezus w alegorii o dobrym pasterzu mówi o poświęceniu się pasterza dla dobra owiec. Identyfikuje się z dobrym pasterzem ze swojej alegorii, i mówi: „*Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce*” (J 10,11). Równocześnie wzywa owce do kroczenia za Nim.

Lekcja apostołska, która jest przedmiotem naszych rozważań, stawia nam przed oczy cierpiącego za nas Chrystusa. Wzywa nas do wstępowania w Jego ślady. **Chrystus cierpiał za nas. Wstępujmy w Jego ślady, bądźmy gotowi do kroczenia drogą cierpienia** – to jest przesłanie dzisiejszej niedzieli.

W rozważanych przez nas słowach lekcji czytamy, że Jezus Chrystus był znieważany, lecz nie odpowiadał zniewagą. Autor 1. Listu św. Piotra pisze także: „*gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi*”. A więc nie zapowiadał zemsty, lecz sąd złożył w ręce Boga. Czy słysząc te słowa nie przypominamy sobie Wielkiego Piątku i historii męki i śmierci Pana Jezusa? Wysztychowania, drwiny, śmiechy, złorzeczenia. A Pan Jezus prosił Ojca: „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*” (Łk 23,34).

Chrystus zniósł cierpienia ze względu na nas. Jego cierpienie jest przykładem dla chrześcijan, ale przede wszystkim ma charakter zbawczy. On jest pasterzem, stróżem i opiekunem. On uzdalnia do znoszenia cierpień i przeciwności tym, którzy wstępują w Jego ślady.

Czy rzeczywiście musimy wchodzić na drogę cierpienia? To wezwanie burzy powielkanocną radość. Kto chce cierpieć? Kto jest gotowy do znoszenia cierpienia za wiarę? Europejskie chrześcijaństwo XXI wieku jest wygodnym, letnim chrześcijaństwem. Chcemy brać, otrzymywać a nie dawać i poświęcać się.

Smutno brzmią słowa pobożnych ewangelików, którzy robią wyliczenia ile kosztuje ich wiara. Trzeba poświęcić czas na udział w nabożeństwie, dojechać do kościoła, złożyć ofiarę, opłacić składkę kościelną. A co z tego mam? Pan Bóg powinien to wszystko docenić i moja drogę życia czynić wygodną, przyjemną, radosną.

Teraz, w minionych tygodniach było dobrze. Siedziałem w domu, oglądałem nabożeństwo, nie trzeba było wychodzić z domu do kościoła, składać ofiary przy wyjściu z kościoła. Ale księża już zaczęli wołać o pieniądze? Burzą moje dobre samopoczucie. A było tak dobrze.

I tak szybko może zniknąć radość wielkanocna, entuzjazm wiary i nadziei. Czy są chrześcijanie gotowi do poświęcenia, wyrzeczenia się czegoś, rezygnacji z wygodny i spokojnego życia dla wiary? Mam być gotowy na cierpienia? To nie dla mnie.

Od następnej niedzieli w wielu kościołach będą się odbywały nabożeństwa. Ale nie wszyscy będą mogli w nich uczestniczyć. Liczba miejsc jest ograniczona. Jak przyjmujemy do doświadczenia. Będziemy złorzeczyć na księdza, radę parafialną. Będziemy się użalać nad sobą, jakie to bardzo cierpimy bo jeszcze musimy zostać w domu?

Przed świętami wielkanocnymi z uwagą przeczytałem listy pasterskie, które otrzymaliśmy ze Światowej Federacji Luterńskiej podpisane przez arcybiskupa dr Musa Panti Filibusa, prezidenta ŚFL i ks. dr Martina Junge, sekretarza Generalnego ŚFL. Oba listy były kierowane do wszystkich Kościołów Luterńskich. Po ich przeczytaniu pomyślałem: „Mój Boże, żalimy się, narzekamy, że nie możemy iść do kościoła, że nie mamy sakramentu Komunii Świętej. A jednak mamy nabożeństwa telewizyjne, radiowe, internetowe.” Od kilku osób usłyszałem, że teraz są bardziej pobożne, bo w niedzielę, nie wychodząc z domu uczestniczą w kilku nabożeństwach.

A jak jest gdzie indziej? Nie wszędzie w czasach koronawirusa będą odbywać się jakiekolwiek nabożeństwa w kościołach. Nie wszędzie jest Internet i telewizja. Codzienne życie jest całkiem inne od naszego. „Słyszmy historie ludzi w różnych częściach świata, którym zaleca się regularne mycie rąk - ale nie mają wody. Słyszmy historie ludzi, którzy są proszeni o pozostanie w swoich domach - ale których codzienne życie opiera się na przebywaniu na ulicach i targach. Słyszmy historie uchodźców, którzy w przeludnionych obozach czekają na polityczne rozwiązania zarówno konfliktów, które zmuszają ich do migracji, jak i w sprawie ich statusu jako uchodźców. Jak będą mogli się chronić? I jak będą żyć kobiety i dzieci, zamknięte w domach, w których doświadczają regularnie przemocy?”. To są też ludzie, to są chrześcijanie, to są luteranie. Czy jesteśmy w stanie zrozumieć ich problemy? Brak wody, niemożliwość jakiegokolwiek odsunięcia się od tłumów. Czy ich życie, ich los nas cokolwiek obchodzi? A może stwierdzimy, to nas nie obchodzi, albo: dobrze, że to daleko od nas.

Podobno Szekspir powiedział kiedyś: „Płakałem, bo nie miałem butów, ale przestałem, gdy zobaczyłem człowieka, który nie miał nóg”. Czy i w jakim stopniu obchodzi nas jeszcze los innych. Przejmujemy się, współczujemy ludziom, którzy mają się dużo, dużo gorzej niż my? Którzy naprawdę cierpią fizycznie i duchowo, teraz również z powodu koronawirusa? Oni też wierzą w Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Oni też chcieliby przystępować do Stołu Pańskiego.

Na stronie Open Doors znajdujemy informację, że w 50 krajach ujętych w Światowym Indeksie Prześladowań (ŚIP) żyje około 5 mld osób, w tym ok. 650 mln chrześcijan (13% populacji), z których ponad 260 mln jest narażonych na szczególnie silne prześladowania.

W powieści Henryka Sienkiewicza ap. Piotr uciekając z Rzymu zapytał Jezusa, który stanął na Jego drodze: „Quo vadis Domine? Dokąd idziesz Panie?” Usłyszał w odpowiedzi, że Jezus idzie do Rzymu. „Gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry”.

Chrystus cierpiał za nas zostawiwszy nam przykład abyśmy wstępowali w jego ślady.

Jakie jest moje chrześcijaństwo? Jak naśladowę Jezusa? Na jakie poświęcenie i cierpienie byłbym gotowy? Te pytania mnie dzisiaj nie opuszczają. Przeżywając wielkanocną radość zadajmy je sobie. Dokąd idę i z kim idę. Czy w tym samym kierunku co Jezus? Czy dalej jesteśmy zbłąkani jak owce, czy też trzymamy się wiernie Pasterza i stróża dusz naszych? Z Nim, zniesiemy każde cierpienie i przyjmiemy każde doświadczenie. Amen.

bp Marian Niemiec